Rok XXX. Piotrków, dnia 21 Lipca (3 Sierpnia) 1902 r. № 31.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Handel dziewczętami.

(Przed sądem okręg. piotrkowskim i przed izbą sądową warszawską.)

Niezwykłą sprawę rozpoznawała niedawno, w charakterze 2-ej instancyi warszawska Izba sądowa; wyrokowała bowiem o losie kilku handlarzy «żywym towarem», którzy lata całe potrafili bezkarnie prowadzić obydny swój proceder, zręcznie wymykając się z rąk agentów policyjnych różnych narodowości i krajów.

Sprawa, o której mówimy, pozostaje w związku bezpośrednim z szeroko w ostatnich czasach rozgałęzionym handlem dziewczętami wywożonemi z Europy do domów rozpusty w Ameryce południowej, przeważnie do Buenos-Ayres. Agenci niecnego przedsiębiorstwa działalność swą rozpostarli i na Królestwo, gdzie więcej, niż na pozór zdawać by się mogło, wikłają ofiar w zręcznie zastawione sieci. W sprawie, której poświęcamy niniejsze sprawozdanie, uczestnicy, a zarazem agenci przedsiębiorstwa, po większej części ludzie młodzi, przystojni, upatrzywszy ofiary, zawierali z niemi znajomość, pod pretekstem starania się o ich rękę. Po krótkich konkurach panowie ci oświadczali się a przyjęci upraszali o przyspieszenie terminu wesela, dowodząc, że muszą emigrować do Ameryki, azeby uniknąć służby wojskowej, i ślub ich przeto odbyć się może tylko zagranicą.

Dziewczęta, zadurzone w swych «narzeczonych», chętnie przystawały na propozycyję, i, zaopatrzone przez tychże «narzeczonych» w półpaski (na cudze imię), przejeżdżały przez granicę do Katowic, a ztąd do Berlina i dalej, do którego z portów morskich; tu «narzeczeni» oddawali swe «przyszłe» do rąk agentów zagranicznych, działających w interesach tego samego przedsiębiorstwa, a ci, udając serdecznych przyjaciół «państwa młodych», lokowali dziewczęta na okręcie angielskim, odpływającym do Ameryki. Od tej chwili, nie znając języka angielskiego, biedne dziewczętami stawały się niewolnicami swych «opiekunów» i bez szemrania spełniały wszystkie ich rozkazy.

Po wylądowaniu u celu podróży w Buenos-Ayres, dziewczęta uczciwe agenci sprzedawali, więcej dającemu, do domów rozpusty. Z kobietami lekkiego prowadzenia inaczej postępowali. Tym obiecywano złote góry za morzem, gdzie «żywy towar» drogo bywa opłacany, ofiarowywano obałamuconym temi obietnicami istotom jedwabne stroje i pieniądze tytułem zaliczki, poczem wywożono je do Argentyny, i tu, odstawiano wprost do domów rozpusty.

Taką w świetle badań przedwstępnych i śledztwa pierwiastkowego była działalność szajki, której zaledwie kilku uczestników udało się władzom miejscowym przy pomocy policyi zagranicznej osadzić na ławie oskarżonych, a mianowicie: Moszka Hendlera (lat 26), Icka Bienkowicza (lat 32) i damę ich serca, a zarazem wspólniczkę, Chanę Piekarczykównę.

Sąd okręgowy w Piotrkowie, rozpoznawszy sprawę i nie znajdując w obowiązującym kodeksie karnym artykułu, któryby tego rodzaju przestępstwa przewidywał, skazał Hendlera i jego wspólników z art. 44 ust. o kar. stos. przez sęd. pok. (za stręczenie do nierządu) na miesiąc aresztu policyjnego.

Na skutek protestu prokuratora sądu okręgowego piotrkowskiego, sprawa przeszła do tutejszej izby sądowej, która, uchylając wyrok pierwszej instancyi, uznała wszystkich oskarżonych za winnych przestępstwa, przewidzianego w art. 328 kod. kar. (podżeganie poddanych Cesarstwa do emigracyi za granice Państwa) i skazała: Hendlera i Bienkowicza na zesłanie do rot aresztanckich na rok a Piekarczykównę na osadzenie w więzieniu na takiż przeciąg czasu.

Od wyroku powyższego skazani zakładają, jak nas informowano, skargę kasacyjną do senatu.

(*«Gaz. polska»*)

TEATR.

Dwa przedstawienia młodego towarzystwa wychowańców warszawskiej klasy dramatycznej dane w Sobotę i Niedzielę zeszłego tygodnia należą do bardzo udatnych i sprawiły nader miłe i dodatnie pod każdym względem wrażenie. Poważne traktowanie sztuki, sumienne opracowanie kreacyj, indywidualnie pojętych i dość wykończonych odsłoniły w grze młodych adeptów sztuki iskry prawdziwych zdolności i zmuszają nas takowe zaznaczyć, nie ograniczając się krótką wzmianką. «Oj mężczyźni, mężczyźni!» wystawiono starannie; gra na ogół poprawna i inteligentna, sprawiła wrażenie efektowne. Palmę pierwszeństwa tak w tej jak i innych sztukach zdobyła panna Michalska, której gra subtelna pełna intuicyi, werwy i temperamentu przy pięknym głosie, doskonałej dykcyi i ślicznej deklamacyi jaknajpomyślniej każe wróżyć przyszłej artystce. Panna Woźniak utrzymała się w charakterze w trudnej choć niewielkiej roli Maryi Czempielińskiej, i nie przeszarżowała, o co było łatwo, zwłaszcza osobie pierwsze kroki na deskach teatralnych stawiającej. Panna Czerska bardzo poprawnie i inteligentnie traktowała obydwie powierzone jej role. Aniela Tichard graną była bardzo dobrze, a w niedzielę w jednoaktówce «Z dobrego serca» w roli Julki panna Cz. wydobyła szczery i głęboki ton. Dzielnie wtórował jej w tej sztuczce p. Pomian w bardzo trudnej roli Antoniego Łaciaka. Postać tę natchnął p. P. szczerością, prawdą i traktował ją z głębokiem zrozumieniem psychologii tej kreacyi, tak trudnej do oddania. Pan Niewiarowski był doskonałym «Onufrym» Kretońskim i utrzymał się w roli tak łatwej do przeszarżowania, co jest dowodem bądź co bądź artystycznego talentu. O grze pp. Jarszewskiego, Kryńskiego, Bernata i Piotrowskiego na podstawie ról przez nich odtworzonych nic powiedzieć nie można nad to że poprawną, inteligentną i sumienną w opracowaniu szczegółów grą przyczynili się do podniesienia efektu przedstawień. Wogóle szczery zapał młodości płynął ze sceny. Brak najniezbędniejszych utensylijów i rekwizytów teatralnych utrudniał znacznie zadanie, ale młodzież nic sobie z tego nie robiła, grała z zapałem przy gołych niemal ścianach nie dbając o te filisterskie akcesuary. I pomimo to całość wychodziła efektownie. Charakteryzacyja tylko szwankowała tu i owdzie. P. Piotrowski w obydwóch sztukach był źle ucharakteryzowany. Dodać należy, że przedstawienia te były jedną z pierwszych prób młodego towarzystwa. Słyszeliśmy, że młoda drużyna nie chcąc oddawać się na pastwę wyzysku przedsiębiorców teatralnych t. zw.: «dyrektorów», ma zamiar stworzyć spółkę udziałową i samodzielny byt rozpocząć. Na tej drodze życzymy im serdecznie powodzenia i życzenie to może się urzeczywistnić, gdyż niczem nie przypominają nam tych «towarzystw artystów dramatycznych» jakie od lat kilkunastu nas odwiedzają i które odzwyczaiły nas od chodzenia do teatru. Publiczność, — jak zwykle, dopisała słabo.

Kronika Piotrkowska.

— **Kanalizacyja** alei «Aleksandryjskiej». W tych dniach pp. Stamirowski i Makarczyk, kontraktem zawartym z 26 właścicielami posesyj położonych przy alei, zobowiązali się w ciągu trzech miesięcy skanalizować aleję «Aleksandryjską» za sumę 3.878 rb. 90 kop., do pokrycia której zobowiązali się właściciele pomienionych posesyj.

— **Z gim. żeńskiego.** Z dniem wczorajszym upłynął ostateczny termin podawania próśb o dopuszczenie do egzaminów. Egzamina rozpoczynają się d. 29 sierpnia. Lekcyje prawdopodobnie zaczną się d. 2 września.

— **Słabe oświetlenie** podwórza prowadzącego do teatru, na które niedawno narzekaliśmy zostało obecnie zwiększone, dzięki zaprowadzeniu podwójnego palnika gazowego.

— **Kasa posagowa.** Ponieważ w Piotrkowie ma być założona kasa posagowa, nie od rzeczy będzie wzmianka, że w Kaliszu taka kasa istnieje zaledwie 4 miesiące i rozwija się świetnie. Biorący «posag», zakupują albo ziemię, albo zakładają warsztaty, a co najważniejsze, tą zapomogą nowożeńcy zaopatrują się w pierwsze potrzeby bez uciekania się do lichwy. Cyfrowo tak się przedstawia działalność: wypłacono dotychczas 6 posagów po 300 rbl., 4 posagi po 330 rbl. 5 posagów po 100 rbl. i 4 posagi po 30 rbl. (z grupy 30 kopiejkowej). Członków kasa liczy: w trzeciej grupie, płacącej po 3 rbl., 301 członków; w drugiej grupie rublowej, również 301 osób, a oprócz tego w tejże grupie tworzy się równoległy oddział, gdyż zapisało się do tej grupy z górą 200 kandydatów;—w trzeciej, dwuzłotowej 301 osób, razem 1.500 członków.

— **Orkiestra dziecinna,** lubelska, pod kierunkiem p. Wasilewskiego, koncertowała kilkakrotnie w ubiegłym tygodniu w naszem mieście z wielkiem powodzeniem. Zadziwiające istotnie jest zgranie się tych dzieci w jeden zespół; są wśród nich i wybitniej zdolni, których czeka większa artystyczna przyszłość.

— **Dziś,** 3 sierpnia, ćwiczenia oddziałów I i II miejscowej straży ogniowej; na przyszłą zaś niedzielę oddziałów III i IV.

— **Etaty magistratu** sosnowieckiego, podane przez «Rozwój» i parę innych pism nie zostały jeszcze zatwierdzone.

— **Psy,** bez wymaganych przepisami policyjnemi klocków, utrudniają jazdę cyklową przez szosy. Dają się one zwłaszcza we znaki na szosie Sulejowskiej, gdzie, ze względu na znane mieszkańcom Piotrkowa i okolicy wyboje, opędzanie się od psów jest nader utrudnione.

— **Sąd gminny** w Sosnowcu rozpatrzył w r. 1901 ogółem spraw 7,774, w tej liczbie 2.390 karnych i 5384 cywilnych. Pozostało na rok bieżący spraw nieosądzonych 4190; ponieważ zaś nowych spraw w pierwszem półroczu r. b. wniesiono 2,686, osądzono zaś do d. 14 lipca 2602, przeto do osądzenia pozostało jeszcze spraw 4234!

— **Sekcyja górniczo-hutnicza.** *Posiedzenie 21 czerwca r. b.* Uczczono przez powstanie pamięć zmarłego członka Sekcyi górniczo-hutniczej, ś. p. Karola Bokalskiego.

P. Stanisław Kontkiewicz wypowiedział o najnowszej teoryi powstawania nafty, stanowiącej jedno ogniwo w szeregu węglowodorów. Węglowodory te są następujące: 1) gazowe (gaz naturalny), 2) płynne (różne oleje) i 3) stałe (wosk ziemny, smoła ziemna i asfalt). Nafta z różnych części świata różni się pod względem swego składu chemicznego, lecz budowa geologiczna warstw, zawierających naftę, ma w różnych obszarach naftowych (Stany Zjednoczone, Galicyja i Kaukaz) wiele podobieństwa. Ważniejsze cechy budowy geologicznej rzeczonych warstw są te, że nafta znajdująca się w skałach osadowych (piaskowce i łupki gliniaste) i w obszarach naftowych niema objawów wulkanicznych. Teoryje powstania nafty dzielą się na dwie główne grupy. Podług pierwszej teoryi, tak zwanej emanacyjnej, nafta tworzy się wskutek działania chemicznego w znacznych głębokościach ziemi, podnosi się w stanie gazowym i skrapla; hipotezy te utworzone były przez chemików (Berthelota i Mendelejewa). Podług drugiej teoryi nafta pochodzi z rozkładu ciał organicznych (roślinnych lub zwierzęcych) i powstała w tych miejscach, gdzie znajdowały się rzeczone ciała organiczne, przeważnie w spokojnych zatokach morskich. Obecnie odbywa się takie tworzenie się nafty mianowicie w zatoce Karabugas morze (Kaspijskie). Co się tyczy rodzaju ciał organicznych, z których powstała nafta, istnieją różne poglądy: jedni utrzymują, że ze zwierząt, inni, że z ryb.

W końcu p. Kontkiewicz nadmienił, że w Królestwie Polskiem (gubernija Kielecka, powiat stopnicki) nad Wisłą są słabe bardzo źródła nafty. Podług zdania p. Kontkiewicza i innych geologów, są to pojedyncze źródła, nie dające szansy na możność eksploatowania nafty na odpowiednią skalę, natomiast profesor Szajnocha utrzymuje, że w Królestwie Polskiem może znajdować się nafta w większych ilościach, lecz znacznie głębiej. («Prz. T.»)

— **Bilans Towarzystwa Francusko-Rosyjskiego.** Towarzystwo Francusko-Rosyjskie, posiadające w powiatach będzińskim i olkuskim kopalnie węgla kamiennego i galmanu, oraz huty cynkowe, przy kapitale akcyjnym 2250000 rub., przyniosło w 1901 roku 34031 rub. czystego zysku, a włącznie z zyskiem, pozostałym z 1900 roku — 36526 rub. Zysk postanowiono podzielić, jak następuje: 1702 rub. na powiększenie kapitału zapasowego (kapitał ten wyniesie 20384 rub.), 34824 rub. na powiększenie funduszu amortyzacyjnego (fundusz ten wyniesie 404199 rub.). Dywidendy nie wyznaczono żadnej.

— **Bilans Towarzystwa Grodzieckiego.** Towarzystwo Grodzieckie, posiadające w powiecie będzińskim kopalnie węgla kamiennego, przy kapitale akcyjnym 1,837,500 rub., przyniosło w 1901 r. 45,149 rub. straty, a włącznie ze stratą za 1900 r. — 59,903 rub. Kapitał zapasowy towarzystwa wynosi 1,182 rub., kapitał amortyzacyjny 28,326 rub.

— **Na budowę kościoła** w Dąbrowie-Górniczej wydano do końca r. z. 133,700 rb., ale wykonano robót za 160,000 rb.; komitet miał zatem około 26,000 rubli długu.

— **Mieszkańcy Sosnowca** poczynili starania o wprowadzenie biletów abonamentowych na dystansie Sosnowiec-Ząbkowice.

— **Mieszkańcy** gminy olkusko-siewierskiej, w Zagłębiu Dąbrowskiem położonej, wystąpili — jak donosi «Kur. Sosnow.» — do odpowiednich władz z podaniem o utworzenie dla nich specyjalnego sądu gminnego.

— **Łódzka straż** ogniowa miejska ma powstać z d. 1 października. Utrzymanie straży obliczono na 39,286 rb. 60 kop. rocznie. Jednorazowe wydatki mają wynosić 17,526 rb. 25 kop. Brandmajster pobierać będzie 900 rb. i mieszkanie, a 2 starsi strażacy pomocnicy brandmajstra po 500 rb. Straż składać się będzie z 80 obsługiwana będzie przez 28 koni.—

— **Wykup telefonów.** W przyszłym roku kończy się w Łodzi termin koncesyi międzynarodowego Tow. telefonów Bella. Wobec tego, magistrat z inicyjatywy prezydenta postanowił wykupić telefony na rzecz miasta; obecnie opracowywany jest projekt etatu personelu stacyi miejskiej i urządzenia kontroli dochodów i rozchodów biura telefonicznego. Magistrat zamierza poczynić starania w celu obniżenia płacy abonamentowej.

— **Droga żel. elektryczna Łódzka** za czas od d. 1 stycznia po dzień 30 kwietnia roku 1902 włącznie przewiozła pasażerów 3,387,872 (+460,875), dochód wynosił 168,601 rub. 4½ kop. (+22,908 rub. 1½ kop.)

— **Linija szerokotorowa** dr. ż. Fabryczno-Łódzkiej posiadać będzie 7 dworców: w Łodzi (osobny dworzec towarowy), w Karolewie, Chojnach, Sortowni, Andrzejowie, Gałkowie i Słotwinach. Dworce w Sortowni, Andrzejowie i Gałkowie będą wspólne dla toru szerokiego i normalnego.

— **Stypendyjum.** Magistrat łódzki wystąpił do władzy krajowej o pozwolenie ustanowienia przy miejscowem gimnazyjum męzkiem stypendyjum im. *M. Gogola* z funduszów miejskich.

— **Kółko cyklistów** warszawskiego Tow. w Rawie urządza dzisiaj, d. 3 sierpnia, wyścigi, których program następujący: o godz. 12 w południe spotkanie gości na granicy powiatu rawskiego, przybywających od strony Skierniewic. Przyjazd do Rawy, odpoczynek, a o godz. 3½ po południu wyjazd na 5-tą wiorstę szosy Piotrkowsko-Rawskiej, na której odbędą się wyścigi złożone z 5 biegów: «Otwarcia», «Zachęty», «Seniorów», «Rawski» i «Pocieszenia».

— **Niezamożny uczeń** gimnazyjum tutejszego prosi za naszem pośrednictwem o szynel zimowy, którego mu brak. Prośbę tę polecamy uwadze i dobrym sercom zamożniejszych kolegów.

„Pamiętnik Kielecki"

zbiór prac ku uczczeniu Adama Mickiewicza 1798—1898, 255 str. in 4-o z portretem Mickiewicza; 24 ilustracyjami. Wydanie Bronisława Bieńkowskiego—druk Święckiego w Kielcach—skład główny w Warszawie w księgarni Jana Fiszera, Nowy-Świat № 9.

Przed paru laty podczas obchodu przez cały nasz naród 100-lecia przyjścia na świat Adama Mickiewicza, powstała myśl, aby każde z miast gubernijalnych, siłami miejscowemi, wydało na cześć wieszcza książkę zbiorową. Myśl ta, nie mogąc być na razie urzeczywistnioną skutkiem rozmaitych przeszkód, została prawie wszędzie zaniechaną; jedne tylko Kielce, dzięki uporowi i wytrwałości w raz powziętym zamiarze prof. Bieńkowskiego — zamiar pierwotny spełniły. I wyszedł tak nazwany *«Pamiętnik Kielecki»* — spora i ozdobna księga, zawierająca prace ludzi tym lub owym sposobem z Kielcami lub ich okolicą związanych. Przynieśli oni w dani to «czem chata bogata», a co przynieśli opowiem.

Więc tedy p. Tadeusz Jan Wagner daje nam «Opis matematyczny Kielc», zawierający wykład o położeniu geograficznym miasta i wynikających z tego położenia fizycznych i kosmograficznych jego stosunkach (przyspieszenie siły ciężkości, siły odśrodkowej, długość wahadła sekundowego, wysokość równika, porę wschodu i zachodu i t. p.); o sposobie urządzenia w Kielcach zegara słonecznego (kompasu); p. S. Kontkiewicz zwięźle zapoznaje z płodami kopalnymi gubernii kieleckiej; p. Roman Plenkiewicz w obszernej, bogatej w treść i ilustracyjami uzupełnionej pracy: «Kielce pod względem architektonicznych zabytków» zaznajamia z wartością artystyczną i dziejami katedry, zamku biskupów, bramy krakowskiej (dziś zburzonej), kościołka S-tej Trójcy, z pamiątkami i zabytkami sztuki plastycznej, w nich się kryjącymi; z wypadkami historycznymi, z nimi związanymi (pokój z carem Michałem Teodorowiczem w Polanowie w 1635 r. i rozejm z Krystyną szwedzką w Sturmdorfie w 1636 r., uwiecznione posągami posłów ruskich i szwedzkich, zdobiącymi do niedawna cztery rogi zamku biskupów; wywołanie z kraju aryjan na zgubnym w następstwie sejmie 1638 r. i t. p.); p. T. W. opisuje kościół Św. Wojciecha w Kielcach, jedną z najstarożytniejszych, bo sięgającą XI w. świątynię naszą i podaje legendę o jej założeniu; p. T. S. W. — kościół w Jurkowie (pow. pińczowski), a sama redakcyja dopełnia obrazu ziemi Kieleckiej opisami Karczówki, zamku w Chęcinach, kolegijaty N. M. P. w Wiślicy, wziętymi ze słownika geograficznego i ilustracyjami je uzupełnia.

Więc dalej p. W. Gerson w pracy p. t. «Kielce jako rozsadnik dążeń estetycznych» mówi o wpływie jaki miała na malarzy: Kostrzewskiego, Szermentowskiego i samego autora a także na rzeźbiarza Święckiego dziś już nieistniejąca kolekcyja obrazów «p. naczelnika» Zielińskiego i powstanie tej galeryi przypomina. Więc zmarły w 1899 r. nauczyciel gimnazyjum kieleckiego ś. p. Feliks Rybarski pozostawia po sobie w spuściźnie: a) pracę «Ksiądz Andrzej Polejowski, rektor szkoły wojewódzkiej w Kielcach», będącą właściwie wysoce w danej chwili ciekawą historyją założonej w 1816 r. szkoły wojewódzkiej kieleckiej aż do jej zamiany na gimnazyjum wojewódzkie w 1833 r. i przedstawia żywy obraz wychowawczych zasad ówczesnej Komisyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i panującego w świecie nauczycielskim moralnego nastroju; b) znaleziony przezeń w Biblijotece Jagiellońskiej wiersz z 1829 roku ucznia szkoły wojewódzkiej w Kielcach Napoleona Medyńskiego, wyrażający zachwyt z powodu ody Mickiewicza do Lelewela; przepisane z Gazety Krakowskiej 1800 r.: c) opis ingresu do katedry kieleckiej ks. biskupa Wojciecha Górskiego, d) opis otwarcia sądów pokoju w Kielcach 19 listopada 1809 r. i e) opis żałobnego nabożeństwa w 1809 r. w katedrze kieleckiej za duszę w. marsz. litewskiego Ignacego Potockiego. S. p. Wincenty Choroszewski dał nam «Przyczynek do bijografii Staszyca» jako członka Komisyi Oświecenia i przełożonego stworzonej przezeń po 1815 r. w Warszawie szkoły dróg i mostów; p. Józef Długosz przysyła z Odesy ciekawą, zrobioną w archiwum centralnem w Witebsku notatkę, o ostatniej kadencyi Sądu Ziemskiego Inflanckiego w Dynaburgu w 1773 r., z której to notatki dowia-

— **W trudnych warunkach.** Jeden z b. urzędników gub. Radomskiej, przybywszy do naszego miasta przed pół rokiem i do tej pory straciwszy skromny swój kapitalik na utrzymanie domu zajęty poszukiwaniem jakiego zajęcia, nie znalazłszy takowego, zmuszony był za ostatni grosz nabyć pralnię w domu Aleksandrowicza, vis à vis księgarni F. Jędrzejewicza.

— **Ofiara.** Kelner Antoni pobrane przez omyłkę i nieprzyjęte przez gościa 1 rb. kop. 20 złożył w naszej Redakcyi do jej rozporządzenia dla ucznia gimnazyjum.

— **Kronika wypadków w gub. piotrkowskiej** za I-ą połowę czerwca. Pożarów było 26. W tej liczbie: z podpalenia 3, z wadliwej budowy kominów 9, z nieostrożności 1, z niewiadomej przyczyny 12. Straty wyniosły 15636 rub. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 10, samobójstw 4, znaleziono trupów 3, poranień było 2, nieszczęśliwych wypadków 6, kradzieży 5.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Zatwierdzeni zostali: wikaryjusz parafii N. M. P. w m. Łodzi, ks. Apolinary Kaczyński, w godności administratora parafii Gałków w pow. brzezińskim i wikaryjusz kościoła po-Reformackiego w Lututowie w pow. łaskim, ks. Piotr Ostaniewicz, w godności administratora parafii Dworszewice w powiecie noworadomskim. Zostali przeniesieni: wikaryjusz parafii Biała pow. rawskiego, ks. Piotr Nowakowski, do parafii Św. Krzyża w m. Łodzi; wikaryjusz parafii Mileszki w pow. łódzkim, ks. Antoni Szandlerowski, do parafii Św. Krzyża w m. Łodzi. Administrator parafii Boguszyce w pow. rawskim, ks. Antoni Pokulski, do parafii Kiczki w pow. nowomińskim. Wikaryjusz parafii Kamieńsk w pow. piotrkowskim, ks. Zygmunt Wronowski, do parafii Błaszki w powiecie kaliskim. Przeniesieni wikaryjusze: 1) z Przystajni w pow. częstochowskim, ks. Bolesław Brzozowski, do Lututowa w pow. wieluńskim; 2) z parafii Grocholic w pow. piotrkowskim, ks. Michał Koźbial do Kamieńska w tymże powiecie; 3) z parafii Zagórów w pow. słupeckim, ks. Jan Gąsowski do Rozprzy w pow. piotrkowskim; 4) z parafii Biała w pow. rawskim, ks. Bolesław Czyż, do Dąbrówki w pow. radzymińskim; 5) z parafii Kaski w pow. błońskim, ks. Ryszard Paciorkowski, do parafii Chojny w pow. łódzkim; 6) z parafii Klębów w pow. radzymińskim, ks. Edward Marks, do parafii N. M. P. w m. Łodzi. Przeniesieni administratorzy: 1) z parafii Koźle w pow. brzezińskim, ks. Stanisław Wolański, do parafii Żelechlinek w pow. rawskim; 2) z parafii Żelechlinek, ks. Maryjan Jaźwiński do parafii Boguszyce w pow. rawskim.

— Lekarz szpitala Św. Trójcy i żydowskiego, radca dworu, Tadeusz Soczołowski, uwolniony został zgodnie z prośbą od obowiązków, z powodu choroby. Sekretarz p-tu będzińskiego, radca honorowy, Henryk Rzewuski, zaliczony do rządu gubernijalnego piotrkowskiego, bez pensyi, na jego miejsce mianowany p. o. sekwestratora p-tu będzińskiego Jan Pyrzyk. Woźny sądowy, Karol Sztacherski, z miasta Częstochowy przeniesiony został do Rawy, a na jego miejsce mianowany b. kapelmejster 159 pułku Góryjskiego, Mikołaj Rajkin. Sekretarz przy sądzie zjazdowym w Częstochowie, Aleksander Maleszewski, uwolniony został od obowiązków, a na jego miejsce mianowany b. sędzia gminny I okręgu p-tu będzińskiego, sekretarz gubernijalny, Bolesław Denel Płodowski.

Z DALSZYCH STRON.

— **Popierajmy swoich.** P. F. Filochowski zamieścił w «Echach Płockich i Łomżyńskich» list, w którym słuszna zwraca uwagę, że jeśli niepodobieństwem jest w przejeździe ominąć Prusy i Berlin, to powinniśmy przynajmniej szukać tam swoich rodaków, z nimi obcować i ich popierać. «W Berlinie na Cimmerstrasse № 79 — czytamy dalej w tym liście — znajduje się pensyjonat, utrzymywany przez polki, gdzie przejezdny znajdzie gospodynie polki służbę polską, kuchnię polską, gazety polskie; w razie potrzeby znajdzie się doktór i fryzyjer i krawiec—polacy. Istna oaza polska! A myśmy powinni wszędzie na obczyźnie szukać swoich i popierać swoich.

Naśladujmy tych, co stoją wśród nas na świeczniku. Gdy Orzeszkowa w zeszłym roku, wracając z Kissingen, potrzebowała zatrzymać się w Berlinie, zamieszkała nie w hotelu, lecz w pensyjonacie polskim, gdzie spotkała może mniej komfortu, lecz za to dużo serca i dowodów czci.

Właścicielki pensyjonatu tembardziej zasługują na poparcie ze strony rodaków, że niemcowi zawdzięczają, iż muszą obecnie w ciężkiej pracy szukać utrzymania. Ulokowały one cały kapitał, jaki osiągnęły ze sprzedaży rodakowi w majątku w Księstwie Poznańskiem, u jednego z bankierów berlińskich, który wkrótce potem z pieniędzmi klijentów swych zbiegł, pogrążywszy wiele rodzin w nędzy. Jedna z jego ofiar cios ten przypłaciła życiem, córki zaś jej, posażne niegdyś panny wzięły się do pracy i utrzymują pensyjonat dla swych rodaków. Obowiązkiem naszym jest poprzeć rodaczki i w przejeździe przez Berlin szukać gościnności nie w hotelach o szablonowym komforcie, lecz u swoich.»

— **Kalisz.** Sprawa urządzenia wodociągów w Kaliszu zdaje się być blizką urzeczywistnienia. Z przykrością jednak zaznaczyć musimy, że urządzenie wodociągów powierzono firmie Grove *z Berlina*, z przykrością zaś tem większą, że winy w tem najwięcej leży po stronie przedsiębiorców krajowych, z których na konkurs nadesłał ofertę jeden p. Wojsław— a i ten nie przedstawił żądanej kaucyi, wskutek czego jego kandydatura upadła.

— **Łomża otrzyma** wkrótce wodociągi. Telegraf przyniósł wiadomość, że sporządzony przez inżyniera Zajączkowskiego projekt budowy, oraz eksploatacyi wodociągów w tem mieście uzyskał już zatwierdzenie komitetu ministrów.

Wodociągi będą zaopatrywane w wodę z najodpowiedniejszych miejsc Narwi, w górze rzeki za miastem.

— **Gub. Radomska** posiadała w ubiegłym roku, według informacyi korespondenta «Wieku»,— sześć szpitali. Najmniejsza śmiertelność (w szpitalu Staszowskim) wynosiła 6%, największa (w Opocznie)—13%. Ogółem we wszystkich sześciu szpitalach leczono 3,247 chorych, z których zmarło 286 (co czyni 9%). Na przyjmiot leczono 291 chorych: 67 mężczyzn, 118 kobiet i 8 dzieci. Utrzymanie szpitali kosztowało 44,209 rb. Najbogatszy szpital (w Sandomierzu) posiada 40,248 rb. najbiedniejszy (Opatowski)—12,100 rb. Wszystkie 6 szpitali rozporządzają kapitałem na sumę 125,359 rb. Utrzymanie chorego na dobę kosztowało przeciętnie kop. 51.

— **Podział ludności** w gubernijach Królestwa Polskiego podług wyznań, według przeprowadzonego w r. 1897 spisu jednodniowego przedstawia się w następujących cyfrach. 10 gubernij Królestwa liczą ogółem 9,401097 ludności a mianowicie: prawosławnych i jednowierców 663,784, starowierców i uchylających się 9,106, rzymsko-katolików 6,987,497, protestantów różnych wyznań 418,930, innych chrześcijan 285, mahometan 4726, żydów 1,316,276 innych niechrześcijan 223 osoby.

— **Wystawa rolnicza** w Berdyczowie będzie największą z urządzonych w tym roku. Wystawa mieć będzie nawet własny dziennik, wydawany dla wygody przyjezdnych i zawierający informacyje o cenach, popycie i zaofiarowaniu produktów rolnych.

— **Mucha heska,** na przestrzeni kilkunastu mil kwadratowych, w powiatach kutnowskim, łęczyckim, kolskim, turskim oraz w części gub. kieleckiej wyrządziła olbrzymie szkody na pszenicy, z której zupełnie poobci-

---

dujemy się, iż wskutek uniwersału generała Kreczetnikowa, podpisanego 11 grudnia 1772 r. t. j. niezadługo przed wykonaniem przysięgi na wierność imperatorowej (15 stycznia 1773 r.) 34 rody szlachty inflanckiej, chcąc uniknąć wniesienia ich na listę «poduszną», uciekły się do sądu, aby szlacheckie ich pochodzenie było sądownie stwierdzone. Wreszcie wydawca «Pamiętnika» p. Br. Bieńkowski dołącza wyjęte z listu prywatnego z 1826 r. przestrogi umierającego ojca (E. Siemiradzkiego, obywatela z pod Nowogródka, dziada malarza Henryka) jako odzwierciedlenie moralnych zasad współczesnej Mickiewiczowi litewskiej rodziny.

Z prac, tyczących się utworów Mickiewicza na szczególne wyróżnienie zasługują:

Studyjum p. Konrada Gąsiorowskiego: «Kilka słów z powodu myśli przewodniej i architektoniki «Dziadów» Mickiewiczowskich, w którem autor, rozpatrzywszy sądy o tych przedmiotach Cybulskiego, Tretiaka, Chmielowskiego, Konopnickiej i Tarnowskiego, wypowiada w końcu nadzwyczaj trafny, zgodny w zasadzie z poglądem Tarnowskiego, swój pogląd na pochodzenie I, II i IV części «Dziadów», wyprowadzając z wzajemnego ich do siebie stosunku w związku ze stanem duszy poety wniosek, iż każdy z oddzielnych fragmentów, stanowiących część pierwszą, jak również druga część «Dziadów» są tylko wielkiej artystycznej wartości próbami form, pod osłoną których poeta pragnął, niepoznany, uczynić przed światem spowiedź z nieszczęśliwej swojej miłości, wyśpiewanej w części czwartej.

Rozprawa docenta uniwersytetu w Petersburgu p. Jana Łosia (urodzonego w Kielcach wychowańca szkół piotrkowskich) p. t. «Mickiewicz jako lingwista». W niej p. Łoś, na zasadzie wykładów poety w kolegijum francuzkiem (Rzeczy o literaturze słowiańskiej), wyjaśnia, że Mickiewicz był na ówczesnym poziomie młodego, bo dopiero w końcu XVIII w. urodzonego językoznawstwa porównawczego; że znane mu były poglądy Williama Jonesa, Franciszka Boppa, Grimma, Klaprotha, Dobrowskiego, Thierscha i innych; że w kwestyi wzajemnego stosunku języków indoeuropejskich miał poglądy trafniejsze niżeli najlepsi ówcześni badacze; że, zgodnie z dzisiejszą nauką, określał stosunek języka litewskiego do języków słowiańskich; że jakkolwiek w wielu kwestyjach bywał wprowadzany w błąd przez teoryje współczesnych quasi-uczonych (Duchińskí), to jednak w wielu innych ujawniał zadziwiającą trzeźwość sądu; że nie obcemi mu były panujące wówczas dwie teoryje tworzenia się języków i dyjalektów (Stammbaumtheorie i Wellentheorie); że nareszcie mowę słowiańską stawiał ponad wszystkimi językami ziemi.

Praca ks. Wincentego Giebartowskiego «Rozum i wiara» jest wykładem o stosunku rozumu do wiary. Wziąwszy za osnowę znany wiersz Adama, autor wskazuje, iż poeta w wierszu tym zdołał «iście po mistrzowsku rozum od wiary rozgraniczyć; w niewielu słowach ująć to, co jest jedną z podstawowych prawd ogólno-ludzkich». «To nie zbiór aforyzmów, mówi dalej o tym wierszu autor, umiejętnie rzuconych, to nie dyletantyzm, barwną okraszony szatą, to nie dźwięczne słowa bezdźwięcznych zasad, ale wysoka wiara rozumna i wysoki rozum wierzący».

Wydawca «Pamiętnika» p. Br. Bieńkowski w pracy p. t. «Żywioł liryczny w Panu Tadeuszu, jego pochodzenie i uzasadnienie», zestawiając stan duszy poety po wypadkach 1831 r. z treścią pisanych współcześnie «Ksiąg pielgrzymstwa polskiego» i lirycznych ustępów w Panu Tadeuszu, objaśnia pochodzenie liryzmu poety, świadczącego o przejmujących go uczuciach: tęsknoty za krajem, zwątpienia, rezygnacyi, pobożności, przebaczenia, żalu za grzechy, pragnienia pokuty, bólu, a nadewszystko miłości bliźniego.

W artykuliku «Geneza «Ody do młodości» dr. Józef Wigura (z Suchedniowa), porównywając jeden z ustępów ody (A jako w krajach zamętu i nocy i t. d.) z doktryną Empedoklesa z Agrygentu, wypowiada przekonanie, że z tego właśnie filozofa Mickiewicz zaczerpnął ideę wpływu żywiołów moralnych (miłości) na zmianę postaci świata.

Oryginalny artykuł p. Jana Ogińskiego-Kontrymowicza p. t. «Kilka myśli» jest raczej wiązką marzeń, natchnionych historyją ziemi i społeczeństw, walką o byt, rolą geniuszów, ideą miłości, rządzącą według niego postępem ludzkości. W końcu artykułu, silnie zabarwio-

nała niedojrzałe kłosy. Wielu rolników, zaskoczonych tak straszną katastrofą, chce żąć pszenicę zieloną.

— **Z Komitetu wystawy** kucharsko-spożywczej. Sekcyja piwowarska Warszawskiej Wystawy Kucharsko-Spożywczej 1902 r. wyznaczyła dla wystawców ubiegających się o nagrody następujące cztery konkursy: konkurs I-szy *piwo* wszelkich gatunków i porter—trzy nagrody; konkurs II-gi *słód*—cztery nagrody; konkurs III-ci racyjonalne spożytkowanie *produktów pobocznych* (słodziny, kwiat słodowy, drożdże)—po kilka nagród; konkurs IV-ty praktyczne i chygieniczne *urządzenie browaru* oddzielnie dla wielkich miejskich i mniejszych wiejskich—pięć nagród.

Nagrodę I-szą stanowi dyplom uznania, drugą medal złoty, trzecią medal srebrny, czwartą medal bronzowy i piątą list pochwalny.

— **Syjonizm** znajduje coraz więcej adeptów w Królestwie i na Litwie; dowodzą tego zdaniem korespondenta «Now. Wrem.»—ostatnie wybory w gminach żydowskich, oraz szereg instytucyj, założonych w ostatnich czasach przez syjonistów. Ruch ten podobno jest podtrzymywany przez syjonistów niemieckich, którzy działać mają w porozumieniu z pewnymi działaczami politycznymi w Niemczech.

— **W Bernie** w Szwajcaryi odbył się w końcu ubiegłego miesiąca IX międzynarodowy kongres prasy. Polaków na pomieniony kongres stawiło się 4: Feliks Fryze, redaktor «Kur. Por.», Stanisław Lesznowski, red. «Gaz. Warsz.», Laskownicki ze Lwowa i Alfred Szczepański, jako delegat związku prasy zagranicznej w Wiedniu. Ten ostatni poruszył sprawę zaprzestania w prasie napaści i obelg wzajemnych jednych narodowości przeciw drugim. Mówcę gorąco oklaskowano.

— **Paryż.** Dr. Garnaud, który, chcąc sprawdzić twierdzenie prof. Kocha o nieszkodliwości dla ludzi gruźlicy bydła, zastrzyknął sobie zarazki tej choroby, ogłosił w «Temps» list, w którym podaje do wiadomości ogółu, że zastrzyknięcie wywołało u niego objawy wyraźne tuberkułów i że mylność teoryi Kocha została w ten sposób skonstatowaną. Rezultat ten Garnaud ceni wyżej niż życie, które naraził.

Wiadomości ogólne.

— **Reforma uniwersytetów.** «Now. wr.» donosi, iż, ze względu na zamierzoną reformę uniwersytetów w państwie, delegowano za granicę kilka osób, które zwiedzić mają uniwersytety europejskie celem zbadania praktykowanych w nich porządków naukowo-wychowawczych.

— **Zniżenie ceny marek.** «Rus. List.» podaje wiadomość, że zdecydowano już obniżenie ceny na marki pocztowe z siedmiu do *pięciu* kopiejek. Marki mają być sprzedawane we wszystkich sklepach bez opłaty dodatkowej, ponieważ zobowiązanie sprzedaży marek będzie jednym z warunków otrzymania konsensu handlowego.

Z BIBLIJOGRAFII i PRASY.

— **Hr. Aniela Potulicka.** *Nowoje Wremia* zamieściło korespondencyję swego berlińskiego współpracownika poświęconą decyzyi hr. Amelii Potulickiej rozparcelowania kilku swoich majątków poznańskich między włościan polskich. Korespondent podnosi patryjotyzm magnatki polskiej, chcącej dogodnemi warunkami sprzedaży ziemi ściągnąć różny żywioł polski z Prus zachodnich, Szlązka i Pomorza, gdzie ten bardziej jest wypierany przez Niemców i zapomocą takiej kolonizacyi przeciwdziałać zakusom eksterminacyjnym wzmocnionej nowemi milionami komisyi państwowo-niemieckiej.

— **Konkurs «Kur. Codz.»** na felijeton został w ubiegłym tygodniu rozstrzygnięty. Z pomiędzy trzech wyróżnionych przez sąd konkursowy felijetonów: «Głos Kordelis», Vires acgiorit cundo» i «Rozmyślania sezonowe»—otrzymał największą ilość głosów czytelników, a zatem i nagrodę ten ostatni. Autorką nagrodzonego felijetonu jak się okazało, jest p. Iza Moszczeńska.

— **Wiele wrzawy** wywołał w konserwatywnej prasie rosyjskiej wydrukowany niedawno w *Pet. Wied.* list prof. Czermaka w kwestyi oświaty publicznej. Według autora listu zasadniczym programem szkoły winno być «poznanie świata i jego praw przyrody, jako podstawy samopoznania». «To ostatnie—rozwija dalej myśl swoją prof. Czermak — może jedynie wyjaśnić człowiekowi jego stosunek do Boga, do samego siebie, bliźnich i innych jestestw żyjących —jego etykę.»

— **«Gazeta Polska»** w artykułach p. «Młodzika» poruszyła b. ważną sprawę obrony sądowej «z urzędu». W artykułach tych autor zwraca uwagę na lekceważące i niesumienne spełnianie przez większość wziętych adwokatów warszawskich, (zwłaszcza cywilistów), włożonego na nich nieuciążliwego zresztą (bo kilka tylko razy do roku powtarzającego się obowiązku, a raczej przywileju) złagodzenia, lub nawet ocalenia od niezasłużonego wyroku wielu ludzi «często grzesznych, bo nieszczęśliwych». W tych samych numerach p. Koskowski w felijetonach, zatytułowanych «Nędzarze i nędznicy», przytoczywszy wyjątek z «Otchłani» d-ra Tchórznickiego—popiera gorąco projekt założenia «Towarzystwa opieki nad więźniami i wychodzącymi z więzienia» z którym to projektem łączy się niezbędna reforma więzień.

— **Prof. Simonienko** dziekan wydziału prawnego na uniw. warszawskim wydał broszurę p. t. «Czy jest możliwe odrodzenie naszych uniwersytetów przy zachowaniu w nich teraźniejszego sposobu wykładania».

— **„S.-Pieterburskija Wiedomosti."** Jak donoszą dzienniki rosyjskie, w r. b. upływa termin dzierżawny «S.-Pieterbur. Wied.» przez ks. Uchtomskiego. Gazeta przejść ma podobno w inne ręce, przyczem cały skład redakcyi ma uledz zmianie.

ROZMAITOŚCI.

— **Dekret przeciwko gorsetom.** Rumuński minister oświaty ogłosił dekret, którego mocą zabroniono, ze względów zdrowotnych, dziewczętom we wszystkich niższych i wyższych szkołach żeńskich w Rumunii noszenia gorsetów. Gdyby która z panien zjawiła się w szkole w gorsecie—gorset ma być skonfiskowany.

— **Barbarzyństwo.** W «Echach płockich i łomżyńskich» czytamy: «Dnia 27 z. m. we wsi Krempa wydarzył się wypadek, który zasługuje nietylko na zanotowanie, lecz i na zastanowienie się nad nim. Grono dzieciaków w liczbie 10, od 6 do 10 lat, bawiło się na polu w «chowanego»; najmłodszy z nich schował się do opróżnionego dołu od kartofli. Gdy go reszta dzieciaków, po długiem szukaniu znalazła, zadecydowali by go żywcem w dole zakopać. Jak uradzili, tak też niezwłocznie uczynili. Zrozpaczona matka nieszczęśliwego dziecka całą noc szukała go bezowocnie; żadne z dzieci nic jednak nie powiedziało o swym wstrętnym czynie. Dopiero nazajutrz dowiedziano się, że chłopczyna został żywcem pogrzebany.

— **W Grenlandyi** zmarł niejaki Lars Moeller, jeden z przewodników pr. Nordenskjölda. Obdarzony zdolnościami i inteligencyją M. wykształcił się w towarzystwie Nordenskjölda i jego towarzyszy. N. po powrocie do Szwecyi wysłał Moellerowi małą prasę drukarską, czcionki, papier, i farbę. M. zaczął rozwozić swoje gazety do wszystkich chat znajomych; że, jednak nikt z eskimosów nie umiał czytać, przeto z początku gazeta zawierała jedynie ilustracyje. Obecnie większość eskimosów posiada umiejętność czytania, a gazetę, po śmierci jej założyciela, ma prowadzić jeden z uczniów zmarłego.

---

nego mistycyzmem a nawet spirytyzmem, autor zdaje się podsuwać nam myśl, iż owo tajemnicze «czterdzieści cztery», wypowiedziane bezwiednie, jakoby podszepnięte przez dobrego ducha, ma związek z tem, że w roku 1899 w czterdziestym czwartym roku od śmierci Mickiewicza t. j. w 44-tą rocznicę pokuty jego ducha imię wieszcza rozniesie sławę jego po świecie.

Praca Stanisława Ciszewskiego «Mickiewicz w literaturze chorwacko-serbskiej» (pisane w Olkuszu) zaznajamia nas z przekładami naszego wieszcza na języki chorwacki i serbski, i ze stopniowo wzrastającem w literaturach tych dwóch narodów zajęciem się nim. Dowiadujemy się z tej pięknej pracy, iż prócz mniej lub więcej udatnych przekładów drobnych utworów (Trzej Budrysi, Czaty, Sonety, Farys, Alpuhara) język chorwacki posiada przekład drugiej części «Dziadów» pióra znakomitego poety ludowego Wraza, dwa przekłady «Konrada Wallenroda» (Tkalewicza i Medicza) i przekład «Pana Tadeusza», dokonany przez prof. T. Mareticza i wydany kosztem Macierzy Chorwackiej w 1893 roku, na język serbski—przekład «Grażyny» pióra Stojana Nowakowicza.

Bezpośrednio po rozprawie p. Ciszewskiego znajdujemy w «Pamiętniku» dostarczony przeze słowacki przekład «Trzech Budrysów» (Traja Budrisowici) pióra znanego etnografa słowackiego Pawła Dobszyńskiego.

Z artykułów mających związek z życiem i działalnością poety znajdujemy w «Pamiętniku»: nadesłaną z Paryża pracę p. Jarosława Korwina z Kielc p. t. «Adam Mickiewicz w Lozannie». W pracy tej autor przedstawia nam źródłowo i barwnie skreślony obraz krótkiego (1839—1840 r.) lecz świetnego okresu pobytu Mickiewicza na katedrze literatury łacińskiej w uniwersytecie tego miasta, wielkie i serdeczne uznanie jakiem go tam darzono, i rzuca światło na przyczyny, które uczyniły go głuchym na tchnące uwielbieniem i miłością prośby władz i młodzieży szwajcarskiej i skłoniły do przeniesienia się w 1840 r. na katedrę literatury słowiańskiej w Collège de France w Paryżu.

Skreślony przez p. Zygmunta Wasilewskiego, a z pamiętników współczesnych zaczerpnięty opis podróży z Paryża do Waterloo, odbytej w czerwcu 1843 r. przez Seweryna Goszczyńskiego. W tym, wysoce ciekawym, opisie znajdujemy wykład głównych zasad nauki Towiańskiego, wypowiedzianych przezeń Goszczyńskiemu w czasie udzielonego mu posłuchania w Brukselli, gdzie wydalony z Paryża mistrz wówczas przebywał. Dla osób nieobeznanych z ową nauką o wyzwoleniu ducha, z owym kultem Napoleona jako patrona Nowej Epoki jestto artykuł wielce zajmujący.

W mile i ciepło napisanem opowiadaniu «Ze wspomnień p. Ig. Karwata» p. Zdzisław Bitner przedstawia nam ostatnie echa upartej walki klasyków z romantykami, rozbrzmiewające jeszcze w czasie opowiadania (po roku 1831) pod strzechą ziemiańską i tu już ostatecznie przez wzrastający coraz bardziej urok pieśni naszych wieszczów stłumione.

Wreszcie p. Julija Kietlińska-Rudzka opisuje obchód setnej rocznicy urodzin Mickiewicza w Czechach i wylicza przekłady jego utworów na język tego bratniego narodu.

Na belletrystyczną część «Pamiętnika» złożyli się: p. Zofija Kowerska (opowiadanie «Organista»), Nadwiślanin (wiersz «Na progu stulecia»), Kostryn («Z letniej nocy»), Stanisław Możdżeński (wiersz «24/XII 1898 r.»), Józef Wabner («Ode ad Adamum Mickieviczum») i Feliks Jaroński. Ten ostatni przysłał kompozycyję muzyczną do piosnki Lenartowicza «Moja to strona».

Jako tedy z owego krótkiego streszczenia widać, piękny to zaiste wianek, który u stóp pomnika wieszcza złożyli kielczanie. «Pamiętnik» jest cennym nabytkiem jak dla miłośników Adama tak i dla miłośników biskupiego grodu. Wartość jego powiększa się jeszcze tem, iż jest on wydany starannie a nawet ozdobnie. To też cześć panu Bieńkowskiemu, co środki na wydawnictwo znalazł, ludzi dobrej woli odszukał i do pracy zachęcił; cześć i tym ludziom, co na jego wezwanie pospieszyli. A dla nas Kielce niech będą przykładem.

M. Ż-ski.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 20 września (3 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy Starym Rynku pod № hipot. 140 (dawniej 105), polic. 8, od sumy 4000 rb.; 2) przy ulicy Lutomierskiej pod № 114-a/12, od sumy 4000 rb.

— 28 września (11 października) 3) przy Zielonym rynku i Zielonej ulicy pod №№ 787-k i 788-ł, od sumy 3000 rb. każda.

— 29 lipca (11 sierpnia) w magistracie m. Będzina na 3-letnią dzierżawę b. jatek mięsnych w Będzinie.

— 31 lipca (13 sierpnia) w urzędzie p-tu noworadomskiego na 3-letnie oświetlenie 43 latarń, od sumy 980 rb. rocznie in minus.

— 29 lipca (11 sierpnia) w magistracie m. Łodzi: 1) na wybrukowanie ulic: Wysokiej (od Przejazdu do ul. Nawrot) i Złotej (od Wysokiej do Wodnej), od sumy 8189 rb. 37 k.; 2) części ulicy Św. Emilii (od Widzewskiej do drogi żelaznej K. Szajblera) od 8167 rb. 8 kop.; 3) części ulicy Fabrycznej (od Targowej do drogi żelaznej K. Szajblera.

— 23 września (6 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Bełchatowie pod № polic. 13, hipotecznym 25, od sumy 900 rb.

— 23 września (6 października) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Sulejowie pod № policyjn. 184, hipot. 60, od sumy 1000 rb.

— 24 lipca (6 sierpnia) w Sulejowie na rynku, na sprzedaż koni i wozu, od sumy 115 rb.

— 30 lipca (12 sierpnia) w m. Piotrkowie na rogu Woronieskiej i Krótkiej w domu sukcesorów Szefera, na sprzedaż koni i wozu, od sumy 150 rb.

— 20 września (3 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w m. Tomaszowie pod № 275/70, od sumy 2000 rb.

— 25 września (8 października) 2) w m. Będzinie pod № 156/232, od sumy 10000 rb.

— 30 września (13 października) 3) w Nowych-Bałutach pod № 21, od sumy 8500 rb. i niżej; 5) w Sulejowie pod №№ 32 i 101, od sumy 800 rb. i 1200 rb.

— 28 września (11 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście pod № 45 przy ulicy Zachodniej, od sumy 40000 rb. i niżej.

— 23 lipca (5 sierpnia) w magistracie m. Piotrkowa: 1) na tartaku E. Nowaka na sprzedaż różnego gatunku desek, od sumy 385 rb. 11½ kop.; 2) na placu Aleksandryjskim na sprzedaż mebli, od sumy 809 rb. 40 kop.

— 8 (21) sierpnia w magistracie m. Będzina na dzierżawę w ciągu 1903 r. 52 miejsc do handlu w m. Będzinie.

— 30 września (13 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w Sosnowcu pod № 144, od sumy 90000 rb. i niżej.

— 31 lipca (13 sierpnia) w m. Łodzi przy ul. Staro-Zarzewskiej w domu pod № 65, na sprzedaż cegły, kafli, gzemsów i t. d., od sumy 109 rb.

— 3 (16) października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Zarzewskiej pod № 985, od sumy 16000 rb. i niżej; 2) przy ul. Zarzewskiej pod № 986, od sumy 16000 rb. i niżej; 3) przy ul. Konstantynowskiej pod № 320-a/18, od sumy 200000 rub. i niżej; 4) przy ul. Długiej pod № 803-a/76, od sumy 40000 rb. i niżej; 5) przy ulicy Zakątnej pod № 3537, od sumy 20000 rub.; 6) przy ul. Widzewskiej pod № 1110-b/61, od sumy 25000 rub.; 7) przy pasażu Schultza, pod № 47-k-k/9, od sumy 25000 rb.; 8) przy ulicy Kamiennej pod № 1427-o/18, od sumy 50000 rb.; 9) przy ul. Targowej pod № 400-b/16, od sumy 30000 rb. i niżej.

— 20 września (3 października) 10) przy ul. Długiej i Milsza pod № 821/12, od sumy 500 rb.; 11) przy ul. Złotej pod № 912-c/5, od sumy 4000 rb.

— 3 (16) października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej tamże przy ul. Rzgowskiej pod № 627-gg, od sumy 50000 rb.

— 4 (17) października, tamże, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Zgierzu przy ul Zgierskiej pod № 147, od sumy 72000 rb.

OGŁOSZENIA.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 23 października (5 listopada) r. b., oraz dni następnych, na mocy artykułów 40-go i 90-go Ustawy Ogólnej Dróg Rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez licytacyję publiczną:** bagażów i towarów, które przybyły do stacyj przeznaczenia po dzień 18 (31) maja 1902 r. a nie zostały odebrane przez odbiorców. Będą sprzedane również przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów zakwalifikowanych na sprzedaż, z wyszczególnieniem daty i stacyj na których ma się odbyć licytacyja, ogłoszony zostanie w №№ 53, 54 i 55 «Warszawskich Gubernskich Wiedomostiej».

Ogłoszenia, obejmujące wyżej pomienione szczegóły, wywieszone zostaną na wszystkich stacyjach wysłania i przybycia towarów, przeznaczonych na licytacyję. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 48 powieści p. t. «O MILIJONY».

Redaktor i Wydawca Mirosław Dobrzański.

Дозволено Цензурою. W drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie.

— W tej chwili, rzekł do mnie w końcu, jesteś pan wolny, ale będę pana prosił, byś jeszcze nie opuszczał Warszawy i był na każde wezwanie sądu.

Widząc, że mi ta wiadomość nie na rękę, dodał:

— Trudno, inaczej być nie może. Jeżeli zdołamy schwytać którego z morderców, a zdaje mi się, że oni znajdują się ciągle jeszcze w Warszawie, w takim razie pobyt pański tutaj nie będzie potrzebny.

— A jeżeli panowie nie schwytacie żadnego mordercy? zapytałem z wewnętrznym niepokojem.

— Ha! w takim razie... pobyt pański tutaj... musi się przedłużyć.

Ukłonił mi się na znak pożegnania.

Wyszedłem od niego zgryziony głęboko i zirytowany nadzwyczajnie.

Teraz dopiero w całej pełni przedstawiła mi się zjadliwa pomsta Walburga. Bóg wie, jak długo tu będę musiał siedzieć, po sądach się włóczyć, wlec za sobą szkaradną, ohydną sprawę prostego morderstwa. Byłem tą perspektywą tak przerażony i zgniewany, tak mi się ona wydała dokuczliwą, że przez chwilę myślałem nad tem na seryjo, czyby nie było lepiej uciec z Warszawy, uciec do tej Anglii, do której wyjeżdżam ciągle i wyjechać nie mogę i która, wobec niesłychanie przykrych zajść, jakich doświadczam w kraju, wydawać mi się poczęła jako ziemia obiecana, jako kraina ciszy i spokoju, jako zapomnienie burz, oskarżeń i sądów. Na szczęście zdrowy ro-

— A więc pojadę.

— A masz pasport?

— Nie, ale mogę mieć jutro.

— Gdybyś pobiegł i postarał się, dostałbyś dziś jeszcze. Do jutra zatrzymam się dla ciebie.

— Dobrze panie.

Jakoż nazajutrz, pociągiem o godzinie jedenastej rano, wyruszyliśmy z Alfonsem w świat obcy i nowy i na nowe przygody.

IX.

Byłem sobie bardzo wdzięczny, żem zabrał Alfonsa. Był to chłopak posiadający wyborny, niczem niezamącony humor. Każda rzecz, choćby z natury swojej najsmutniejsza, jemu się przedstawiała z wesołej strony. Mówić lubił dużo, pleść niestworzone rzeczy, a głównie o kobietach, bo kobieciarz był wielki. Widok spódniczki i białych pończoszek wprawiał go w gorączkę nerwową. W każdym pociągu, którym jechaliśmy, po paru stacyjach już znał wszystkie kobiety, jakie jechały i wszystkim się dobrze przypatrzył i o każdej umiał coś powiedzieć, coś nieraz tak zabawnego i zdradzającego bystry zmysł obserwacyjny, żem się śmiał serdecznie. W mem hypokondrycznem usposobieniu, w jakiem się teraz ciągle znajdowałem, wesołość Alfonsa, jego niezachmurzony humor, był dla mnie prawdziwem lekarstwem i pociechą.

Przejechaliśmy bez żadnych przeszkód i bez ża-

dnych nadzwyczajnych wypadków całe Niemcy i część Francyi. Kierowałem się na Paryż i Hawr, gdzie zamierzałem się zatrzymać, dla zbadania, jeżeli to okaże się możliwem, starej historyi o rozbiciu statku «Melbourne». Miał to być pierwszy etap moich poszukiwań zagranicą. Wszędzie, gdzie się tylko pociąg zatrzymywał, baczną zwracałem uwagę na wszystkie osoby jadące i nigdzie nie spostrzegłem Walburga, lub jakiejkolwiek osobistości podejrzanej. Powoli począłem nabierać tego przekonania, że zdołałem się wymknąć Walburgowi, że zyskam przed nim z parę tygodni co najmniej czasu, nim się dowie, że wyjechałem za granicę i nim się za mną puści. Niestety! to słodkie złudzenie miało być wkrótce rozwiane, jak tyle złudzeń moich co do tego człowieka.

Byliśmy już w bliskości Paryża. Właśnie pociąg zatrzymał się późną nocą, na jednej z mniejszych stacyj, zwanej Dormans, na kilka minut i nikt z wagonów nie wychodził. Noc pamiętam, była chmurna i dżdżysta i wiatr wiał zimny, zachodni. Co do mnie nie spałem. Siedziałem wprost okna wagonu, okna jasno oświeconego przez latarnie palące się na stacyi. Oprócz Alfonsa, który chrapał wyciągnięty na siedzeniu i mnie, nikogo więcej w przedziale nie było. Siedziałem pogrążony w moich smutnych myślach, patrząc na kawałek nieba, jaki widać było z wagonu. Czarne chmury pędzone wiatrem, przewalały się po ciemnym szafirze, zasłaniając sobą wązki sierp księżyca na nowiu i gwiaz-

cę kocham. Niech się pan niczego nie boi, damy sobie radę. Ho! ho! to mi się nazywa życie, a nie usługiwanie w hotelu. Jestem wszędzie z panem i może pan na mnie liczyć.

— O to mi też idzie, bym mógł na ciebie liczyć. Przedewszystkiem jednak chciałbym ci pokazać Walburga, żebyś znał naszego głównego i najniebezpieczniejszego wroga. Z tego, com ci powiedział, widzisz, że to jest straszny człowiek i żartować nie lubi.

— No, no! niech pan będzie spokojny. Już ja mu się żołądkować nie dam.

— Co mu nie dasz? zapytałem, nierozumiejąc dobrze żargonu warszawskiego, jakim zwykle mówił Alfons.

— Żołądkować mu się nie dam.

— Co to znaczy żołądkować się?

— Nie rozumie pan? to dziwne, jak Boga kocham dziwnie! Taki pyszny, klasyczny wyraz. Żołądkować się proszę pana, to znaczy... znaczy... no, żołądkować się!

Udałem, że rozumiem i przestałem zaciekać się w lingwistyczne subtelności jego żargonu. Natomiast rozwijałem przed nim w dalszym ciągu sposób postępowania, jakiego, mojem zdaniem, trzymać się należy w Anglii, a nadewszystko zalecałem mu ostrożność, małomówność i baczność na wszystko.

— O! proszę pana, zawołał tonem nie ulegającej zaprzeczeniu pewności, mnie tego uczyć nie trzeba.

zum wziął górę i postanowiłem czekać na ostateczne roztrzygnięcie sprawy Szulima Kleina.

Opatrzność jednak opiekowała się mną, bo pobyt w Warszawie, wobec plotek dziennikarskich, wobec braku zajęcia i niepokoju, jaki mną owładnął, stawał mi się z każdym dniem nieznośniejszym. Nie upłynął i tydzień, w czasie którego często zachodziłem do pani Pauliny, zadowolonej bardzo z ciszy, jaka ją w jej mieszkaniu otaczała, gdy znowu sędzia mię wezwał do siebie. Zaraz na progu witając mię z twarzą radosną, rzekł:

— Dobrą nowinę panu niosę. Baumgold został schwytany i przyznał się do wszystkiego. Jesteś pan wolny i możesz jechać, gdzie ci się podoba.

Przyznać się muszę, że mię ogarnęło uczucie niewypowiedzianej radości i ulgi. Spadł mi kamień z serca, ciężar olbrzymi, który mię gniótł, odbierał mi sen i apetyt. Uczucie swobody i wolności, możność poruszania się bez czyjegoś nadzoru nad sobą, wzbudziła we mnie taką uciechę, żem się śmiał serdecznie i gotów byłem sędziego uściskać. Przyszedłszy nieco do siebie, oprzytomniawszy i uspokoiwszy się, zapytałem sędziego, gdzie schwytano Baumgolda.

— Gdzieżby, jak nie w Warszawie. Byłem pewny, że zbrodniarze nigdzie nie wyjechali, że tu się ukrywają.

— Przypuszcza pan sędzia więc, że i Walburg tu jest?

— Nietylko przypuszam, ale pewny jestem. Baumgold dał nam co do niego pewne zeznania, ale

niestety, ostrzeżony aresztowaniem swego towarzysza, zdołał się znowu ukryć. Ale to nie na długo; znajdziemy go!

Pomówiwszy jeszcze o tem i o owem, pożegnałem się z sędzią i wyszedłem na ulicę. Jakże oddychałem pełno, szeroko, jaki się czułem rzeźki, wesoły, jakby na nowo na świat narodzony! Była godzina jedenasta rano i postanowiłem sobie jeszcze tego samego dnia wyjechać pociągiem wieczornym.

Odwiedziłem panią Paulinę i pożegnałem się serdecznie. Obdarzyła mię szeregiem gorących życzeń, bym zwyciężył, prosiła, bym był ostrożny i baczny. Była przekonaną, że Walburg za mną pojedzie, że mi będzie przeszkadzał, że targnie się nawet na moje życie.

— Jestem na to przygotowany, odrzekłem, i nie lękam go się wcale. Zwyciężałem go dotąd, zwyciężę go i później.

Przepędziłem u dobrej tej i pięknej kobiety parę godzin i, żegnany ze łzami, pojechałem do hotelu. Gdym się pokazał, zjawił się Alfons.

— Pan wyjeżdża?

— Wyjeżdżam i daleko, bo do Anglii.

— Hm! hm! mruknął.

— Wiesz co, rzekłem, podobasz mi się, jesteś inteligentny i zręczny. Jedź ze mną!

— Hm! dlaczego nie?... pojechałbym jak Stwórcę kocham. A bo mię to wstrzymuje co w Warszawie? Dziewczyny są wszędzie, prawda panie?

— Naturalnie, że są.

dy, lub też ukazując je znowu. Na stacyi było pusto. Przechadzał się tylko poważnie naczelnik, przeświadczony widać o swej wysokiej godności, przebiegali urzędnicy i służba. Zresztą nikogo więcej. Światło w latarniach chwiało się pod naciskiem wiatru i rzucało migotliwe, niepewne blaski na murowany dom stacyi, na błyszczące galonami złotemi czapki urzędników, na ten świat ciemny, chmurny i wietrzny, na samotne jakieś, rachityczne drzewo pod domem, konwulsyjnie uginające się pod wiatrem.

Siedziałem nieruchomy, zadumany, zapatrzony na to wszystko, gdy nagle coś ciemnego zakryło mi okno i przy blasku latarni palącej się wewnątrz, ujrzałem na krótką, przelotną wprawdzie chwilę, ale dostateczną na to, by mię dreszcz przeszedł po całem ciele, twarz Walburga. Tak, to on był, choć brodę miał zgoloną, ową pyszną, czarną brodę. Ale nie mogłem się omylić. Oczu nie zmienił, a ja po tych oczach wszędzie i zawsze bym go poznał. Przez chwilę ciekawie obrzucił wzrokiem całe wnętrze wagonu i zniknął. Siedziałem nieruchomy i nie wiem, czy mię widział.

Ale czy widział czy nie widział teraz, to było rzeczą drugorzędną wobec faktu, że był na mym śladzie, że wiedział o mym wyjeździe, że mię ścigał, że prawdopodobnie jechał jednym pociągiem ze mną, a ja go nie dostrzegłem. Stało się jednak. Mam więc mego najzaciętszego wroga na karku i zjawienie się jego jest niejako oznaką, że wisi nademną jakiś cios nowy, jakiś atak straszny i niebezpieczny.

Pociąg ruszył. Podniosłem się i zbliżyłem do okna, ale nikogo prócz urzędników kolejowych nie dostrzegłem.

— Nie ulega kwestyi, mówiłem sobie, że Walburg jedzie tym samym pociągiem. Ale jak u licha mógł się dotąd ukryć przed mym wzrokiem?

Rozmyślając nad mojem obecnem położeniem, przyszedłem do przekonania, że konieczną jest rzeczą uwiadomić o wszystkiem Alfonsa. Jeżeli bowiem mój towarzysz ma mi się przydać na co, przynieść jaką korzyść, to musi być obznajmiony ze stanem rzeczy, z celem mej podróży, z niebezpieczeństwami, jakie mię otaczają.

Rzecz ta wydała mi się tak nagłą, że obudziłem Alfonsa. Zerwał się na równe nogi i spytał:

— Co? proszę pana, przyjechaliśmy do Paryża?

— Jeszcze nie, odrzekłem, ale wkrótce tam będziemy. Obudziłem cię jednak, żeby ci coś powiedzieć bardzo ważnego. Staraj się słuchać mnie bacznie, żebyś wiedział dlaczego cię wziąłem i w czem mi możesz być pomocny.

Zrobił zabawną minę, ale usiadł i słuchał istotnie bardzo pilnie i uważnie mej przydługiej nieco historyi. Nie uważałem za stosowne wtajemniczać go we wszystkie szczegóły; opowiedziałem mu tylko szkielet niejako sprawy, oraz, po co jadę do Anglii.

Alfons wysłuchawszy uważnie całej sprawy, zdawał się być zachwycony.

— Boska myśl! wołał, boska myśl! jak Stwór-